

Maria Groenwald

Uniwersytet Gdański

Uwagi do kodeksu etyki egzaminatora

Wraz z wprowadzeniem systemu egzaminów zewnętrznych przybrały na sile doniesienia o niemoralnych postawach egzaminowanych i egzaminatorów, o szerzeniu się egzaminacyjnego zła. Współwystępują one z nawoływaniem do podjęcia działań zmierzających do naprawy. Jednym z nich – obok wciąż ulepszanych regulaminów egzaminacyjnych – miałyby być opracowanie powszechnie obowiązującego¹ *Kodeksu etyki egzaminatora*. Poczynione poniżej uwagi do tego *Kodeksu* są kolejnym głosem w toczącej się od kilku lat dyskusji nad moralnym wymiarem egzaminów zewnętrznych.

O kodeksach etycznych – ogólnie

Z perspektywy moralnej postępowanie ludzi jest podporządkowane trojakiemu rodzajowi wyznacznikom:

– świadomie przyjętemu **prawu moralnemu**, na które składają się znane danej jednostce wartości i normy, które – w ramach posiadanej wolności i w zgodzie z sumieniem – są przez nią przyjmowane lub odrzucane,

– **normom etycznym**, które wyznaczają społeczne obowiązki jednostki oraz oceniają jej zachowania społeczne i funkcjonują jako niepisana umowa społeczna lub jako reguły spisane w kodeksach (Szołtysek 2003, s. 295 – 297). Płaszczyzną odniesienia dla norm zawartych w kodeksach są stosunki międzyludzkie oraz *koncepcja dobra moralnego, które uwzględnia interes wspólnoty lub grupy społecznej* (Dziamski 2005, s. 24),

¹ *Kodeks etyki egzaminatora* opracowany przez A. Bartmańską, zgodnie z sugestią Autorki, należy traktować jako materiał szkoleniowy. Pełny tekst tego opracowania można znaleźć m.in. w *Biuletynie Badawczym CKE*, nr 7/2006, www.cke.edu.pl/images/stories/badania/biuletyn7a.pdf.

– **normom prawnym**, na mocy których pod groźbą kary egzekwowany jest obowiązek podporządkowania się im niezależnie do tego, czy ktoś określa je jako słuszne, czy niesłuszne moralnie. Prawo jest bowiem stanowione przez państwo lub w jego imieniu. Obejmuje wszystkich obywateli, a na jego straży stoi system sankcji administrowanych przez uprawnionych do tego funkcjonariuszy lub instytucje (Żuk – Łapińska 1998, s.26-28; Sztompka 2002, s.272).

Wymienione wyżej systemy normatywne obowiązujące człowieka nie są rozłączne, o czym trzeba pamiętać podejmując prace nad kodeksem etyki zawodowej. Jak też i o tym, że przede wszystkim kodeks ten określa szczegółowe zasady wykonywania zawodu lub podejmowanych czynności zawodowych, przy czym skodyfikowane normy nie są tożsame z ustaleniami zawartymi w regulaminach. Zawarte w kodeksach normy cechuje precyzja mniejsza niż w przypadku norm prawa stanowionego i brak wyraźnych konsekwencji w razie odstępstwa do nich.

Zadaniem tak rozumianego *Kodeksu etyki egzaminatora* – jako egzemplifikacji kodeksu zawodowego – byłoby (za Dziamskim 2005, s.33-39):

- uściślenie warunków obowiązywania konkretnych norm moralnych podczas egzaminów (przygotowania do nich, ich przeprowadzania, sprawdzania, analizowania i komunikowania wyników),
- zhierarchizowanie wartości szczególnie cennych dla zawodu egzaminatora oraz obowiązujących go w związku z tym norm,
- określenie warunków (celów, potrzeb, rodzajów, granic) odstępstw, jakich może się dopuścić egzaminator od norm powszechnie obowiązujących,
- sprecyzowanie zasad rozwiązywania konfliktów między powszechnie panującymi w społeczeństwie przekonaniami moralnymi a odbiegającymi od nich działaniami podejmowanymi przez egzaminatora,
- skonstruowanie ideału czy wzorca osobowego profesjonalnego egzaminatora.

Wobec tak sformułowanych zadań pojawiają się argumenty „za” opracowaniem *Kodeksu etyki egzaminatora*, jak też „przeciw” niemu.

Do grupy tych pierwszych można zaliczyć: (1) potrzebę unormowania postępowania egzaminatorów, którzy ze względu na pełnioną funkcję mają możliwości osobistego wykorzystania wyników i dopuszczenia się nadużyć; (2) ograniczenie swobody postępowania egzaminatorów ze względu na szczególną odpowiedzialność, jaka na nich spoczywa wobec egzaminowanych, społeczeństwa, instytucji; (3) konieczność ukazania wzorca egzaminatora, ideału, który byłby nie tylko celem dążeń egzaminatorów, ale zarazem elementem scalającym to środowisko; (4) jasne określenie zakresu obowiązków egzaminatorów w celu zapobieżenia ich nadgorliwości jak i pobłażliwości; (5) ustalenie zasad rozstrzygania konfliktów zawodowych dla poprawienia sprawności pracy egzaminatorów.

Z kolei przeciwnicy kodyfikacji pracy egzaminatora mogą wytoczyć inne racje, takie jak: (1) kodeks będzie usprawiedliwieniem dla wszystkich poczynań egzaminatorów, co może doprowadzić do relatywizmu moralnego w ich postępowaniu; (2) kodeks będzie swoistym regulatorem skutecznej działalności egzaminatorów, nastawionym na pożądany efekt ich pracy, przy równoczesnym pomijaniu środków do tego celu wiodących; może więc stać się kodeksem uprawomocniającym niemoralne postawy i czyny egzaminatorów; (3) wprowadzenie kodeksu etyki zawodowej, jako partykularnej odmiany etyki, może spowodować nie przestrzeganie przez egzaminatorów powszechnie obowiązujących norm i wartości uniwersalnych; (4) dojdzie do uprzedmiotowienia egzaminatorów przez nałożenie na nich obowiązku pełnego zaakceptowania *Kodeksu*, co z kolei zmusi ich do odejścia lub zawieszenia na czas pełnionej funkcji własnych, osobistych systemów normatywnych (a to ma miejsce w sytuacji, kiedy indywidualne normy nie są zgodne z normami zapisanymi w *Kodeksie*); (5) egzaminatorzy złożą odpowiedzialność za własne, niemoralne postępowanie na karb zapisów poczynionych w *Kodeksie etyki egzaminatora* i potraktują go jako bezpieczną fasadę, za którą można je ukryć.

Wymienione powyżej, to zaledwie część argumentów wysuwanych podczas niekończących się dysput na temat zasadności wprowadzenia *Kodeksu*. Ujawniają się podczas nich różne sposoby rozumienia moralności w ogóle oraz pomieszanie wielu podejść etycznych, co uniemożliwia osiągnięcie porozumienia w sporze. O jakich podejściach etycznych tu mowa?

Etyczny– czyli jaki?

Na etykę, jako teorię moralności, składa się wiele teorii. Różnią się one podstawowymi założeniami, na których te stanowiska teoretyczne zostały zbudowane oraz rodzajem przyjmowanego uzasadnienia. Jako podstawę dla podjęcia namysłu nad złożonym problemem *Kodeksu etyki egzaminatora* zostały wybrane te podejścia, które szczególne uznanie znalazły nie tylko w historii etyki, ale także współcześnie, czyli: (1) etyka Kanta, (2) utilitaryzm i (3) etyka cnót.

1.

Etyka Kanta to jedna z teorii formalistycznych, która odwołuje się przede wszystkim do takich kategorii prawa moralnego, jak: prawa, obowiązki i powinności człowieka. Jako źródło moralnego postępowania ukazuje podmiot działania, dla którego bycie moralnym stanowi cel sam w sobie (a nie środek do uzyskania innych celów). Immanuel Kant (1724 – 1804) ujmując to tak: *Dwie rzeczy napełniają umysł coraz to nowym i wzmagającym się podziwem i szacunkiem w miarę tego im częściej, im dłużej nad nimi rozmyślamy: niebo gwiazdziste*

nade mną i prawo moralne we mnie. Ani jednego, ani drugiego nie potrzebuję szukać, nie potrzebuję domyślać się tylko niby spowitych w mroku lub znajdujących się w niedostępnej dziedzinie, poza polem mego widzenia; widzę je przed sobą i wiąże bezpośrednio ze świadomością swego istnienia (Kant 2002, s.158). Według niego prawo moralne (nie prawo stanowione!) bierze początek z niewidzialnej jaźni człowieka, z jego osobowości; objawia jego własne życie jako niezależne od całego zmysłowego świata, bowiem sięga w nieskończoność. Prawo to jest jedynym wyznacznikiem i pobudką czystej woli, jako dobra bezwzględnego i najwyższego, która nakłada na każdego powinność postępowania zgodnego z zasadą: *Nie powinienem nigdy inaczej postępować jak tylko tak, żebym mógł także chcieć, aby maksyma moja stała się powszechnym prawem* (Kant 2001, s.19). Dobre moralnie jest więc nie to, co zgadza się z prawem moralnym, lecz to, co ze względu na nie winno być dokonane, bo z poszanowania prawa wypływa. A to oznacza, że *przedmiotem szacunku jest jedynie prawo, i to takie, które nakładamy sobie sami, a jednak jako prawo w sobie konieczne; jako nadane przez nas samych jest ono wynikiem naszej woli* (tamże, s.19). Wymagania tego prawa obowiązują kategorycznie każdego i bezwarunkowo; stanowią element aprioryczny i są tym, co decyduje o prawie moralnym.

Pobieżnie zarysowane kantowskie prawo moralne cechują: (1) preskrytywizm, (2) uniwersalność i (3) kategoryczność przejawiająca się w szacunku dla prawa. Jak je rozumieć?

(1) Z kantowskiej perspektywy wynika, że dla stanowienia powszechnej zasady moralności nieprzydatne są ani zasady empiryczne, ani prawo stanowione czy kodeksy etyczne. A to dlatego, że człowiek posiadający wolną wolę (która wg Kanta jest sama w sobie dobra) nie może sobie samemu czegoś nakazać i nakazu tego nie wykonać (**preskrytywizm**). Jeśli już jakieś postanowienie moralnie dobre podjął, będzie dążył do jego zrealizowania. Na przykład, jeśli obserwator egzaminu zewnętrznego jest wewnętrznie przekonany co do tego, że uczniowie winni rozwiązywać zadania samodzielnie, a on przyjętą dobrowolnie funkcję pełni po to, by m.in. nie dopuścić do oszustwa, to nie potrzebuje żadnych przepisów o tym przypominających. Przecież – jak chce tego Kant – uważa za oczywiste spełnienie swego obowiązku *tylko dlatego, że jest obowiązkiem* (Kołakowski 2006, s.13). I w zgodzie z ową moralną powinnością, o której słuszności jest przekonany, nie dopuści do odpisywania, pod żadnym warunkiem nie przyzwoli na nie. W praktyce egzaminacyjnej ta zasada bywa łamana, jak w następującym zdarzeniu²: *W tym roku szkolnym do naszego gimnazjum trafiło czterech uczniów ze szkoły podstawowej z wynikiem ze sprawdzianu ok. dobrym. Wystarczyła krótka obserwacja, by stwierdzić, że mają oni znaczne trudności w uczeniu się. Zostali więc skierowani na badania do Poradni. Wówczas okazało się, że są oni upośledzeni w stopniu umiarkowanym. Szkoły podstawowe,*

² Cytowany fragment wypowiedzi pochodzi badań prowadzonych wśród nauczycieli studiów podyplomowych UG w 2006 r.

w których się uczyli ci uczniowie cieszą się dobrą renomą. W środowisku mówi się o nich jako o „dobrych szkołach”, a nawet „świetnych”. Nauczyciele, by tę opinię zachować, na sprawdzianie rozwiązywali zadania za uczniów. Tzw. obserwatorzy w tych szkołach – to czysta fikcja, bo byli nimi nauczyciele z tej szkoły, funkcjonujący w ramach zespołu egzaminacyjnego.

(2) Zgodnie z zasadą **uniwersalizmu** raz przyjęte zobowiązanie obliguje osobę do przestrzegania go zawsze, we wszystkich analogicznych sytuacjach. Wspomniani wyżej obserwatorzy winni więc stać na straży bezstronności egzaminu, nie czyniąc żadnych wyjątków wobec uczniów z trudnościami w uczeniu się.

(3) **Kategoryczność** przypomina o tym, że nawet jeśli przyjęte zobowiązanie się do postępowania zgodnie z jakimiś regułami mogłoby spowodować negatywne skutki uboczne dla osób postronnych czy instytucji, trzeba pozostać konsekwentnym, niezależnie od litości czy sympatii żywionych wobec osób uczestniczących w zdarzeniu. Obserwatorzy z przytoczonego przykładu mimo tego, że znali przyczyny trudności w uczeniu się uczniów, nie powinni im pomagać w rozwiązywaniu zadań podczas egzaminu, nawet gdyby mieli na tym ucierpieć ich wychowankowie oraz dobre imię szkoły. Jednak zabrakło im woli podporządkowania się nie tylko prawu moralnemu, lecz również zasadom określonym *Regulaminem egzaminów*.

2.

Utylitaryzm zajmuje opozycyjne stanowisko wobec etyki Kanta i jest jedną z teorii konsekwencjalistycznych. Odwołuje się do kategorii celu i jako uzasadnienie podaje konsekwencje czynów. Zgodnie z nią podstawową zasadą w postępowaniu człowieka jest użyteczność prowadząca do najlepszego skutku, czyli do uszczęśliwiania siebie samego, całej ludzkości oraz wszystkich istot czujących. W tej zasadzie Stuart Mill (1806 – 1873), jeden z głównych przedstawicieli utilitaryzmu, uświadamia, iż *celem ostatecznym [...] jest istnienie jak najbardziej wolne od cierpień i jak najbardziej bogate w przyjemności* (2005a, s.17). Twierdzi, że dla dobra innych, dla powiększenia sumy szczęścia i osiągnięcia jakiegoś ważnego celu, dopuszczalne są np.: kłamstwo, ale w granicach ściśle określonej stosowności, a nawet poświęcenie jednostki i jej największego dobra (tamże s.31-32). W ostatecznym rozrachunku o słuszności (lub niesłuszności) podejmowanych działań, jak posłużenie się kłamstwem czy prawdomównością, decyduje porównawcza ocena ich następstw (Davis 2000, s.247).

Wg Milla ideę użyteczności, uznawanej za kryterium moralne i najważniejszą zasadę, należy młodzieży przekazać i wpoić, m.in. przy pomocy prawa stanowionego lub kodeksu etycznego. Składające się na ten kodeks reguły mają być pomocne w osiągnięciu szczęścia jako celu i przedmiotu dążeń w moralności. Karą za niepodporządkowanie im mogą być sankcje zewnętrzne (np. niełaska bliźnich, Boga) lub wewnętrzne (uczucie przykrości). Sankcje te są przedsiębrane

w celu zapobieżenia krzywdzie innych, a nie dlatego, że tak byłoby lepiej dla danej osoby. Jednakowoż zarazem Mill (2005b, s.103) podkreśla, że *każdy jest odpowiedzialny przed społeczeństwem jedynie za tę część swego postępowania, która dotyczy innych. W tej części, która dotyczy wyłącznie jego samego, jest absolutnie niezależny; ma suwerenną władzę nad sobą, nad swoim ciałem i umysłem*. Twierdzi bowiem, iż *ludzkość zyskuje więcej pozwalając każdemu żyć wedle jego upodobania, niż zmuszając każdego, by żył wedle upodobania pozostałych* (tamże, s.106).

Ustosunkowuje się również do egzaminów konkursowych, dostrzegając w nich narzędzie różnicowania ludzi na zwycięzców i pokonanych. Aczkolwiek zarazem uznaje, że *lepiej jest dla ludzkości, by jednostki dążyły do swoich celów bez względu na [...] konsekwencje. Społeczeństwo [...] czuje się w obowiązku interweniować tylko wtedy, gdy dla odniesienia sukcesu użyto środków, które nie mogą być dozwolone jako sprzeczne z interesami ogółu – a mianowicie oszustwa, zdrady lub gwałtu* (tamże, s.202). Co więcej, pisząc o egzaminach, Mill postuluje, by odbywały się one co roku, poczynając od egzaminu z czytania oraz by za nie opanowanie tej umiejętności karać ojców grzywną i obciążyć ich kosztami edukacji dziecka w szkole. Jednak już wyższe egzaminy winny być dobrowolne po to, by rządy pozbawić niebezpiecznej władzy nadawania lub pozbawiania kwalifikacji (tamże, s.217– 218).

Uzmysławia także, iż *pracownicy [...] mianowani i opłacani przez rząd, i od niego tylko spodziewający się polepszenia swego losu, mimo swobody prasy i wybierania pracodawców przez lud [...] są wolni jedynie z imienia* (tamże, s.221). [...] *Państwo, które pomniejsza swoich obywateli, aby byli posłusznymi narzędziami w jego rękach [...] przekona się, że nie można dokonać żadnych wielkich rzeczy z małymi ludźmi* (tamże, s.227).

Analizując pokrótce podstawowe zasady utilitaryzmu, nie sposób nie dostrzec, że teoria ta – mimo pewnych słabości – posiada także zalety. Niewątpliwie jedną z nich i zarazem podstawową jest jej prostota, bowiem: (1) odpowiada ona potocznemu rozumieniu racjonalności; (2) wyraźnie są pokazane wartości, o które w praktyce, w życiu codziennym warto się ubiegać i uzasadnione jest to dłaczego; (3) upowszechniana jest wizja dobra, które jest dobrem dla kogoś, a nie dobrem samym w sobie.

Przyjmując perspektywę utilitarystyczną jako podstawę *Kodeksu etyki egzaminatora*, należałoby więc przyjąć, że:

– tylko konsekwencje czynu mają znaczenie przy określaniu jego wartości, co jest zgodne z utilitarystyczną zasadą *cel uświęca środki*. W związku z tym można, na przykład, zmusić nauczyciela czy egzaminatora do wyteźonej pracy za nieproporcjonalnie niskie wynagrodzenie, bowiem ta, jak i wszelkie inne decyzje tego typu, są zawsze dopuszczalne, jeśli tylko dobre skutki przeważają nad złymi (Hołówka 2001, s.15). Jeśli taka jest potrzeba, można egzaminatora uprzedmiotowić poprzez pozbawienie go woli, własnego zdania i potraktować jak sprawne narzędzie,

- zapisy poczynione w regułach powinny sprzyjać maksymalizowaniu nadwyżki szczęścia nad cierpieniem, przewyższając sumę pożytku czy szczęścia wynikającego z jakiegoś czynu nad sumą wywołanego przez ten czyn nieszczęścia. Stosując tę regułę w odniesieniu do egzaminu, należałoby, np. nie uwzględniać indywidualnych potrzeb egzaminacyjnych uczniów z trudnościami w uczeniu się,
- nie warto zajmować się sprawami beznadziejnymi, dopuszcza się poświęcenie jednostki dla szczęścia ogółu, a w *każdym wyborze trzeba zdecydować się na tę opcję, która daje największe szanse jej realizacji* (Petit 2000, s.275). Zachowanie obserwatorów z analizowanego przykładu może okazać się dopuszczalnym, jeśli będzie się mieściło w granicach określonej kodeksem stosowności i jeśli będzie zgodne z interesem ogółu, np. pozwoli szkole utrzymać wysoką pozycję w środowiskowym rankingu,
- opracowywaniu reguł kodeksu winno towarzyszyć myślenie o przyszłości, o przyszłych pożytkach z obecnego działania. Tu pewnym niebezpieczeństwem może okazać się dążenie do skonstruowania kodeksu odpowiadającego partykularnym interesom grup ludzi lub instytucjom, dla których egzaminy zewnętrzne są z jakichś powodów ważne.

3.

Etyka cnót to kolejne podejście etyczne. Różni się ono od przedstawionych powyżej teorii moralności, które – jako ujęcia normatywne – usiłowały odpowiedzieć jak człowiek winien postępować: czy działać zgodnie z poczuciem obowiązku i w zgodzie z prawem moralnym, czy raczej tak, by konsekwencje jego działania były użyteczne dla jak najliczniejszego grona osób. W ramach rozważanej obecnie teorii rozpatruje się: Jakim człowiek winien być? I otrzymuje odpowiedź – człowiekiem dążącym do osiągnięcia moralnej doskonałości, która go w naturalny sposób pociąga, a więc pełnym cnót. *Cnotami* określa się te *sprawności, które są moralnie wartościowane i które lepszymi czynią człowieka pojedynczego, jak i wszystkie związki między ludźmi* (Kołakowski 1999, s.46). Tym samym człowiekiem cnotliwym – według Arystotelesa (384 pne – 322 pne) – jest ten, którego postępowanie *polega na zachowywaniu właściwej średniej miary [...] pomiędzy dwoma błędami, tj. między nadmiarem a niedostatkiem* (Arystoteles 1981, s.58). Z cnót czerpie on satysfakcję; dzięki nim życie ma dla niego sens.

Współcześnie do etyki antycznej (ale i też do etyki chrześcijaństwa Tomasza z Akwinu) nawiązuje Alasdair MacIntyre. Etykę cnót ujmuje on w kontekście dobra ludzkiego, jakim jest zbiór względnie trwałych cnót oraz w koncepcji sensownego życia, w którym istotnym elementem jest świadomość własnej tradycji (MacIntyre 1996, s.344-347). Jako źródło *cnót* wskazuje nie ludzką biologiczną naturę, ani wewnętrzne przeświadczenia osoby, ale wspólnoty ludzkie, w obrębie których cnoty są nabywane, konstruowane i konstytuowane w trybie

ponadindywidualnym. Tymi wspólnotami mogą być rodzina, inne grupy społeczne, środowisko lokalne, szkoła. O jakie cnoty tu idzie?

Jako przykładowe można podać te, które Arystoteles w *Etyce nikomachejskiej* opisał po to, by ludzie mogli je podziwiać, a naśladować – czynili siebie samych oraz swoje życie lepszymi. Są to: męstwo, umiar, szczodrość, poczucie własnej wartości, ambicja, łagodność, prawdomówność, uprzejmość, sprawiedliwość, przyjaźń. Podkreśla przy tym, że każda osoba potrzebuje innych cnót dla swego rozwoju. Nie rodzi się posiadając je, lecz wykształca, m.in. czerpiąc wzorce z postępowania innych ludzi – tak dobre, jak i złe. Cnotliwe postępowanie w pewnym zakresie może być ukierunkowane poprzez nakazy prawa etycznego zapisanego w kodeksach etycznych i przez prawo stanowione. By jednak prawo to było sprawiedliwym – według Arystotelesa (1981, s.200)– jego opracowaniem winni się zająć ludzie prawi i pełni cnót; bowiem tylko ludzie bez słabości, o dobrych charakterach, właściwe ustawy mogą uchwalić. Aczkolwiek przyznaje zarazem, że niezależnie od tego, jakimi by nie były skodyfikowane normy i nakazy – sprawiedliwymi lub niesprawiedliwymi, o tym, czy będą one przestrzegane, ostatecznie zadecyduje wola jednostki. Od niej przede wszystkim będą zależały jej czyny. Jeśli więc człowiek postanowi *postąpić w sposób niesprawiedliwy na podstawie postanowienia*, [okaże się] *człowiekiem niesprawiedliwym i złym* (tamże, s.190).

Z perspektywy etyki cnót we współczesnej szkole kształcenie i wychowanie uczniów winno być prowadzone przez osoby posiadające nie tylko przygotowanie merytoryczne, ale także posiadające dobry charakter; by mogły one stać się dla wychowanków pozytywnymi wzorcami postępowania, autorytetami, których brak młodzież dziś tak bardzo dziś odczuwa. Postępując podobnie jak oni, nie potrzebowałyby zewnętrznych regulacji prawnych. Tymczasem obserwacja edukacyjnej rzeczywistości dostarcza wciąż zbyt wielu przykładów negatywnych postaw wychowawców (rodziców, nauczycieli). Np. w szkole, na co dzień, przemykają oczy na szkolne oszustwa wychowanków, a podczas egzaminów czynią tak samo (jak w przytaczanym przypadku obserwatorów). Nic więc dziwnego, że oszustwo powszechnie traktuje się jako obyczaj egzaminacyjny oraz że jego zakres jest tak znaczny. Czy *Kodeks etyczny egzaminatora* mógłby to zmienić? Przecież o tym, czy egzaminowani i egzaminatorzy podporządkują się *Kodeksowi* ostatecznie zadecydują oni sami, mocą swojej woli.

Równocześnie pojawia się wątpliwość, czy istotnie zapisom poczynionym w owym *Kodeksie* zawsze należy bezkrytycznie się podporządkować, zwłaszcza kiedy *nie będzie on w stanie ująć tego, co naprawdę w moralności ważne*. [Zgodnie z etyką cnót, dobry *Kodeks* należałoby „przykroić”] *na miarę ludzkiej natury, nawet jeśli natura ta jest bardzo złożona* (Jaśtal 2004, s.16–17). Można też oczekiwać pojawienia się trudności w przechodzeniu od ogólnikowo sformułowanych zasad moralnych do aktów interpretacyjnych odniesionych do konkretnych zdarzeń; w takich sytuacjach interpretatorzy zazwyczaj odwołują

się do przesłanek pozaracjonalnych. A dzieje się tak dlatego, że etyka cnót *sferę moralną traktuje ogólniej i szerzej niż pozwala na to formalistyczny i legalistyczny paradygmat etyki współczesnej* (tamże, s.19). W kontekście powyższych rozważań pojawia się więc wątpliwość, czy okaże się wykonalnym zadanie opisania w *Kodeksie* wszystkich cnót egzaminatora w kategoriach nakazujących lub zakazujących jego działanie oraz ogarnięcie wszystkich okołoegzaminacyjnych zjawisk moralności, które ze swej istoty nie są *systematyczne, powtarzalne, jednostajne czy przewidywane w sposób, który pozwoliłby przedstawić je jako regulowane normatywnie* (Bauman 1996, s.18).

Kodeks etyki egzaminatora – dylematy

Przytaczane zazwyczaj argumenty przemawiające „za” oraz „przeciw” *Kodeksowi etyki egzaminatora* ujawniają odmienne sposoby rozumienia moralności, a opierając się na fragmentach różnych teorii etycznych, tworzą dość mętny etyczny melanz. To powoduje, że przesłanki do budowania kodeksu, artykułowane przez jednych, już dla innych okazują się racjami nie do przyjęcia. Co rzecz jasna nie oznacza, iż poszczególne teorie należy akceptować w całości i tylko na tej jednej wybranej się opierać. Dopuszczalny jest bowiem ich swoisty eklektyzm, w którym *nie ma nic złego, jeśli jest przemyślany, jawny i konsekwentny* (Hołówka 2001, s.13). Stąd, podejmując się prac nad *Kodeksem*, trzeba mieć świadomość tego, na jakiej teorii/teoriach będzie się on opierał.

W arystotelesowskiej etyce cnót kładziony jest silny nacisk na rozwój indywidualnej wrażliwości moralnej, odrzuca etykę jako system skodyfikowanych norm. Zgodnie z tą teorią przyjmuje się, że *jeśli człowiek ma się nauczyć uczciwości, musi nauczyć się wysoko cenić prawdę, czego nie osiągnie uczą się jedynie by nie oszukiwał* (Hursthouse 2004, s.200). Dobrego życia, w którym wciąż pracuje nad doskonaleniem swojego charakteru, może nauczyć przede wszystkim w środowisku, wśród dorosłych, naśladowując wychowawców; nie zmieni się na lepsze, wyłącznie czytając kodeksy.

Imperatywy etyki Kanta czy w ogóle zasady formalizmu etycznego w współczesnym społeczeństwie częściej są ignorowane niż przestrzegane. Co prawda, o godności człowieka czy wierności powinnościom moralnym wiele się mówi – niejednokrotnie cytując przy tym Kanta – lecz na tym na mówieniu się poprzestaje. Po prostu, w ów kantowski wymiar etyki nijak nie wpisują się podejmowane dziś przez człowieka działania. Miast wierności uniwersalnym zasadom dąży on do sukcesu, do maksymalizacji zysków – własnych lub instytucji, a czyni to podążając nie zawsze uczciwą drogą. Jego moralności nie krępują ani postulaty etyki normatywnej, ani nie pracuje nad doskonaleniem swojego charakteru. Równocześnie już od najmłodszych lat jest poddawany zewnętrznym naciskom: spełniania oczekiwań rodziców, wymagań systemu edukacji, podporządkowania się instytucjom, nakazom mody, trendom *etc.*

Charakterystyczną dla współczesności aksjologiczną próżnię³, w której braku systemów normatywnych oraz autorytetów służących za punkt odniesienia, usiłuje wypełnić kodeksami etyki. Aczkolwiek zarazem kodyfikując najdrobniejszy fragment życiowej aktywności, oświadcza, że zamierza podporządkować się tym postanowieniom tylko wtedy, kiedy to będzie wygodne⁴.

To stwierdzenie czytelnie wpisuje się w utylitarystyczny wymiar otaczającej nas rzeczywistości – zracjonalizowanej, ekonomicystycznej, deterministycznej. Wydajności, użyteczności, skuteczności wymaga się także od kształcenia w szkole. Nasi uczniowie przestali się uczyć dla siebie czy z poczucia obowiązku; uczą się dla ocen, dla punktów z egzaminów, dla dobrego startu w dorosłe życie. Sukcesu żądni są wszyscy: oni sami, ich wychowawcy, szkoła, administracja oświatowa, nawet ta na najwyższym szczeblu. Aby wspomóc jego (sukcesu) nadejście, stosuje się nieuczciwe taktyki egzaminacyjne, a w ostateczności żenująco obniża poziom matury do 30% poprawnie rozwiązanych zadań i możliwości niezdania jednego z maturalnych przedmiotów. Owo ministerialne postanowienie z perspektywy etyki Kanta czy Arystotelesa wkrótce doprowadzi do niemoralnego postępowania wielu osób, przede wszystkim do demoralizacji młodego pokolenia. Ale już z utylitarystycznego punktu widzenia można je odebrać jako działanie konieczne dla osiągnięcia jakiegoś celu (np. poprawienia maturalnej statystyki, zwiększania popularności polityka, z innych powodów) zgodnie z zasadą *cel uświęca środki*. Stanowi ono również przykład potwierdzający nadrzędność sprawnie funkcjonującej sfery organizacyjnej i instytucjonalnej społeczeństwa nad moralnym wymiarem egzystencji jednostek, która pociąga za sobą podporządkowanie dobra indywidualnego – dobru wspólnoty, rządzących itp. Rozpatrywany w duchu utylitaryzmu *Kodeks etyki egzaminatora*, jako wykładnia grupowej moralności, określałby zasady postępowania egzaminatorów, uwarunkowane konkretnymi interesami oraz uprawnieniami społecznymi, jakimi dysponują instytucje związane z egzaminami, czy nawet szerzej – z systemem oświaty. Nie trzeba podkreślać, że nie byłoby w nim miejsca na uwzględnienie świadomości i woli moralnej poszczególnych egzaminatorów, jako autonomicznych podmiotów moralnych.

Wreszcie należy przypomnieć, iż wśród obecnie obowiązujących kodeksów etycznych pojawiają się dwie przeciwstawne tendencje (Sokołowski 2005, s.130). Albo dochodzi do stopniowego utożsamiania sankcji moralnych z sankcjami prawnymi, co prowadzi do instrumentalizacji norm moralnych i upodobnienia ich do norm prawnych. Albo też pozostają one zbiorem norm etycznych, jednak zarysowanych tak ogólnikowo i mało precyzyjnie, że wkrótce stają się

³ Taką diagnozę aksjologicznej kondycji współczesnego społeczeństwa za Viktorem Franklem stawia J. Byrska w *Pochodzenie treści etycznych w życiu publicznym*, Probucka D. (red.), [w:] *Etyka i polityka*. Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2005, s.228.

⁴ Z badań M. Marody opublikowanych w artykule „*Rzeczpospolita*”, „*Newsweek*”, 26.12.2003, s.28.

zbiorem pobożnych życzeń, sporadycznie lub w ogóle nie wcielanych w życie (na przykład: *Kodeks etyki nauczyciela, Dobrze obyczaje w nauce*, a nawet *Kodeks etyczny oceniania szkolnego*⁵). W planowanym *Kodeksie* znalezienie „złotego środka” zapewne łatwym nie będzie.

Mimo rysujących się wątpliwości, pojawiają się także przesłanki do podjęcia prac na *Kodeksie etyki egzaminatora*. Niewątpliwie zawarte w nim normy byłyby zgodne ze społecznym rozumieniem wielu wartości moralnych, a i o wielu porzuconych w wirze codzienności wartościach by przypominały. Zwracałyby uwagę na fakt posiadania pewnych praw przez siebie samych i przez innych ludzi oraz obliżowały do ich uznawania, co przyczyniałoby się do budowania użyteczności ogólnej. Jednak najbardziej cennym jest wkład, jaki wnosi *Kodeks* już dziś, w fazie projektu. Rozbudza on bowiem nadzieję i wiarę ludzi w realną możliwość nadania egzaminom zewnętrznym moralnego wymiaru.

Bibliografia:

1. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, (tłum. D. Gromska). PWN, Warszawa 1981.
2. Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
3. Davis N., *Deontologia współczesna*, [w:] *Przewodnik po etyce*, P. Singel red. Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 2000.
4. Dziamski S., *Kultura i etyka życia społeczno – zawodowego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005.
5. Hołówka J., *Etyka w działaniu*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.
6. Hursthouse, [w:] *Etyka i charakter* (J. Jaśtał red.), Wydawnictwo Aureus, Kraków 2004.
7. Jaśtał J., *Etyka cnót, etyka charakteru*, [w:] *Etyka i charakter* (J. Jaśtał red.), Wydawnictwo Aureus, Kraków 2004.
8. Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, (tłum. M. Wartenberg), Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001.
9. Kant I., *Krytyka praktycznego rozumu*, (tłum. B. Bornstein), Wydawnictwo Antyk, Kęty, 2002.
10. Kołakowski L., *Mini wykłady o maxi sprawach*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999.
11. Kołakowski L., *O co nas pytają wielcy filozofowie. Seria III*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
12. MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty*, (tłum. A. Chmielewski), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
13. Mill S., *Utylitaryzm* (tłum. M. Ossowska), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005a.
14. Mill S., *O wolności* (tłum. A. Kurlandzka), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005b.
15. Petit P., *Konsekwencjalizm*, [w:] *Przewodnik po etyce* P. Singel red., Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 2000.
16. Sokołowski J., *Kodeks etyczny polityka. Uwagi i refleksje ogólne*, [w:] *Etyka i polityka*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2005.
17. Szołtysek A. E., *Filozofia pedagogiki*, Wydawnictwo Esse, Katowice 2003.
18. Sztompka P., *Socjologia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002.
19. Żuk – Łapińska L., *Problemy etyki*, t.1. *Etyka opisowo – wyjaśniająca*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1998.

⁵ Wybrane kodeksy etyczne można znaleźć m.in. w: *Biuletynie Badawczym CKE*, nr 6/2006 oraz nr 7/2006, www.cke.edu.pl/images/stories/badania/biuletyn7a.pdf.